Łódź, 7/VI 1899 r.

№ 127.

Cena prenumeraty
w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Roberta.
Czwartek Maksyma.
Piątek Serca Jezus.
Sobota Małgorzaty Kr.
Niedziela Barnaby Ap.
Poniedz. Jana W., Onufr.
Wtorek Antoniego z Padw.

Wschód g. 3 m. 37.
Zachód g. 8 m. 13.
Długość dnia g. 16 m. 36.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 26 maja (7 czerwca) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.
CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:" „Nadesłane" na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wyszosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. „System pana Ribodier", farsa w 3 aktach i „Wyspa Tulipatan", operetka w 1-ym akcie. Początek o godzinie 8-ej i pół wieczorem.

Pogorzel fabryki.

—:—

(Dokończenie).

Żądanie to nie wypływa z postępowania upadłościowego, które ma na celu likwidacyę wszystkich długów upadłego z zachowaniem równomiernego wynagrodzenia wszystkich wierzycieli, którym prawo nie przyznaje oddzielnych przywilejów pod względem tego zaspokojenia.

Do rzędu zaś wierzycieli, którym prawo pod względem pokrycia długów przedewszystkiem przyznaje oddzielne pierwszeństwo, należą wierzyciele hypoteczni, tem samem więc, o równomiernem zaspokojeniu ich z wierzycielami, nie posiadającymi hypoteki i o sprawdzeniach wierzytelności w celu równomiernego podziału mowy być nie może.

Nie zasługuje także, zdaniem izby sądowej, na uwagę i to twierdzenie apelującego, że wynagrodzenie za straty pogorzelowe nie jest przedmiotem zabezpieczenia hypotecznego, a jest własnością wszystkich wierzycieli i jako takie, powinna wpłynąć do kasy upadłościowej, w celu równomiernego podziału między wszystkich wierzycieli, hypotecznych i osobistych.

Wistocie, pytanie o prawach wierzycieli hypotecznych do wynagrodzenia za pogorzel, przynależnego właścicielowi nieruchomości, nie jest i nie mogło być przewidzianem w kodeksie cywilnym i w ustawach hypotecznych z roku 1818 i 1825, ponieważ w dacie wydania tych praw czynności asekuracyjne mało były rozpowszechnione.

Lecz pytanie to zostało następnie uregulowanem przez specyalne prawa, przez ustawę o wzajemnem ubezpieczeniu ogniowem z roku 1870 oraz oddzielną ustawę dla Warszawy z roku 1844, podług których wynagrodzenie za pogorzel wypłaca się właścicielowi nieruchomości hypotecznej (jeśli tenże nie zamierza odbudować spalonych budynków) nie inaczej, jak za zgodą wierzycieli hypotecznych.

Z tych postanowień wynika niewątpliwie, że wierzyciele hypoteczni mają prawo do odbioru wynagrodzenia za pogorzel, jako równoważnika tej zniszczonej pożarem nieruchomości, na której były zabezpieczone ich należności. Prawo to, w związku z powołanemi przepisami i z teoretycznego punktu widzenia znajduje niejakie potwierdzenie w art. 1303 kod. cyw., który przez analogię bywa stosowanym w praktyce nowych sądów kraju tutejszego.

Co się zaś tyczy znaczenia dla sprawy niniejszej zgody, wyrażonej w spornych aktach przez L. H., na zamianę ewikcyj na czyste wpisy, to izba sądowa w zupełności podziela poglądy wypowiedziane w tej kwestyi przez sąd okręgowy.

Z tekstu § 52 ustawy tow. ubez. okazuje się, że może być ustanowiony stosunek obowiązujący Towarzystwo do wypłacania wynagrodzenia za pogorzel tej osobie, której właściciel ubezpieczonej nieruchomości swoje prawa ustąpił, lecz nabywca nie staje się właścicielem tego wynagrodzenia odnośnie do wierzycieli ubezpieczającego, który mogą wykonywać środki przymusowe celem odbioru od Towarzystwa swoich należności.

Prawo rzeczowe do wynagrodzenia za pogorzel może być wykonane tylko z zachowaniem przepisów prawa cywilnego, gdyż sama ustawa Towarzystwa ubezpieczeń, w braku odpowiednich zasad, nie może zmienić obowiązujących praw cywilnych.

Nie ulega wątpliwości, że prawo ustanawia się z uwzględnieniem przepisu, zawartego w art. 2074 kod. cyw.

Przepis ten wykonany został przez L. H. w akcie z dnia 15 czerwca 1882 r., to jest wtedy, gdy jeszcze nie był upadłym. Lecz w stosunku do banku handlowego art. 2074 kod. cyw. zmieniony jest przez pierwszą uwagę do § 25 ustawy tegoż banku, która nakazuje zanotowanie w księgach banku otrzymanego zastawu, w celu zastrzeżenia przywileju.

Podług § 15 ustawy tegoż banku, zastawem jest wynagrodzenie za pogorzel jako uzupełniające zabezpieczenie i dlatego, bez kwestyi, polisy nadające prawo otrzymania wynagrodzenia za pogorzel, są podobne do innych zastawów, o których jest mowa w art. 25 ustawy banku i z tego powodu, dla odróżnienia od papierów procentowych wymaganym jest warunek zapisania ich do ksiąg sznurowych.

Na zarzut apelującego, że polisy nie były zaregestrowane, obrońca banku odpowiedział, że zdaniem jego, uwaga do art. 25 ustawy banku nie stosuje się do polis.

Oprócz tych formalnych braków, pozbawiających bank przywileju do wynagrodzenia za pogorzel przed innymi wierzycielami, bank przy wypłacie z dnia 26 marca 1887 r. nie miał również takiego przywileju z tej przyczyny, że podług art. 25 ustawy banku, oddanie polisy jest tylko dodatkowem zabezpieczeniem, głównem zaś zabezpieczeniem jest kaucya hypoteczna, co również było wyrażonem w akcie z dnia 15 czerwca 1882 r., oraz w akcie z dnia 26 marca 1887 roku.

Przedstawiciel banku względem otrzymanych rubli 29,125 zrzekł się zabezpieczenia hypotecznego, tem samem nie mógł korzystać z dodatkowego zabezpieczenia, jakie mu dawało posiadanie polis.

Należy też pamiętać o tem, że w akcie z d. 15 czerwca 1882 r. zarówno zabezpieczenie hypoteczne jako też dodatkowe, przez zastaw polis, dane były bankowi jedynie do wysokości 80,000 i dlatego, przyznanie przez L. H. w akcie z dnia 16 marca 1886 r. bankowi dodatkowego zabezpieczenia na całą sumę rb. 100,125 trzeba uznać za zupełnie nowe udzielenie przywileju, na mocy art. 421 kod. hand. nieważne, jako rozporządzenie faktycznie upadłego dłużnika, naruszające prawa pozostałych wierzycieli.

Z tego wszystkiego izba sądowa uważa, że wypłata sumy rb. 29,125 przy akcie z dnia 26 marca 1887 r. uskuteczniona została ze szkodą wierzycieli, których należności przyjęte zostały do masy upadłości, a zatem w myśl art. 447 kod. handl. jest nieprawidłową, a skutki tego, suma ta ulega zwrotowi do masy upadłości.

Z tych więc powodów i na zasadzie art. 366, 363, 774, 868 i 870 ust. post. sąd. izba sądowa postanawia: wyrok sądu okręgowego w Piotrkowie z dnia 21 września 1893 roku uchylić o tyle: 1) zobowiązać bank handlowy w Warszawie do zwrotu masie upadłości L. H sumy rb. 29,125 z 6 proc. od 17 marca 1892 r. i 2) koszty sądowe w dwóch instancyach, między bankiem a masą upadłości skompensować, w pozostałej zaś części powołany wyrok zatwierdzić, przy zasądzeniu pozwanym od masy kosztów sądowych w sumie rb. 1,071 kop. 20 do równego działu.

Od wyroku tego, zarówno syndyk masy upadłości, jako też bank handlowy założyli kasacyę do senatu, który przekazał ją departamentowi, a ten na posiedzeniu z dnia 7/19 kwietnia r. b. obie skargi bez skutku pozostawił.

ZYGZAKI.

—:—

— Co mam kupić mojej teściowej na imieniny?

— Kup jej srebrne lichtarze!

— Nie myślę tyle wydawać, wolę wybrać coś tańszego, naprzykład materyał na suknię.

— Jakiś ty dziwny, lichtarze ci taniej wyniosą, bo teściowa umrze, a one do ciebie powrócą.

— Masz racyę!

Takie same dobrodziejstwa czynią nasi wielcy filantropowie, zapisując na cele dobroczynne po parę kroć, lub mniej, nieco rubli. Dużo się o tem robi krzyku, dużo sypie się pochwał, a w rezultacie wynika z tych zapisów często to, iż zamiar był, a pieniądze nie zostały złożone, lub też rzecz zabawniejsza, że owe lichtarze dostają się z powrotem ofiarodawcy!

Przytem musimy zwrócić uwagę, że fabrykant, który na rzemieślniku dorobił się majątku, czyniąc zapisy, nigdy nie pomyśli o tych, którym się słusznie ten zapis uczniówny należało i dlatego w Łodzi mamy sporo milionerów, a wśród

nich niejednego ofiarodawcę, ale ani jednej instytucyi, zabezpieczającej los robotnikowi, a wszak to oni stanowią główną podwalinę tych olbrzymich majątków i dla nich też należy utworzyć pewne instytucye aby kalecy i starcy nie odchodzili od drzwi zawsze zajętego przytułku dla starców i kalek, ale żeby szli do własnych schronisk.

Ale mniejsza o to, filantropii nie wytyka się celów, jak utrzymują powszechnie. Jedni stawiają świątynie, drudzy szpitale, trzeci ochronki, czwarci przytułki, i tak powstaje instytucya za instytucyą. Zwrócić jednak musimy. uwagę na inny, bardzo przykry szczegół w tych zapisach.

Czytamy więc: sto tysięcy dla swoich na ten lub ów cel, a oprócz tego parę setek, ot tak, jak jałmużnę z grzeczności dla „nie swoich“.

I jak to podane, z jaką szczerością. (!)

Widziałem bogaczów, którzy trzęsąc się ze skąpstwa, wydobywali z napełnionej kieszeni wytarty trojak i z oburzeniem rzucali go pod nogi natrętnego żebraka. Słyszałem też o testamentach, gdzie krewny lub ojciec zapisywał jakąś małą sumkę dla jednego z nienawidzonych członków rodziny, byleby uratować całość zapisu i ważność testamentu.

To są wypadki smutne, bardzo smutne, ale czyż te dzisiejsze zapisy nie odgrywają jeszcze smutniejszej roli? Czyż ci nędzarze nasi, na których oko wspaniałomyślnego ofiarodawcy pada, nie odgrywają w tych zapisach roli owego żebraka lub znienawidzonego członka rodziny? Z tą jednak różnicą, że tamci wyciągają dłoń, żebrzą, a ci nie żądają wcale nic od was, nie upominają się wcale, a są traktowani, jak owi natręci!

Nie silcie się więc panowie z waszą filantropią. Ci „nie swoi“ nie są psami zgłodniałemi u waszych stołów, abyście im kości ogryzione rzucali. Chcecie być filantropami, róbcie filantropię dla swoich, albo bądźcie postępowymi, jak głosicie to hasło, dla wszystkich, ale nie postępujcie tak, żeby ta filantropia wasza, rzucona niby z dobrego serca, upokarzała, a w części nawet krzywdziła tych, którzy z dawien dawna byli miłosiernymi, potrafili nędzy zawsze przychodzić z pomocą i kraj własny dla wynędzniałych na oścież otworzyli.

* * *

Podobnego zdania jest i najmłodsza łódzka instytucya — Pogotowie ratunkowe, które odrzuciło ofiarę łódzkiej „Lutni“.

Wiadomo, że „Lutnia“ wystawiła pierwszy akt „Halki“ nieśmiertelnego naszego Moniuszki. To też wielu chciało ją widzieć, teatr jednak choćby największy, nie pomieścił wszystkich. Więc lutniści zdecydowali się powtórzyć widowisko na korzyść „Pogotowia“.

W „Pogotowiu“ jednak są znakomici finansiści, którzy wyliczyli, że wystawienie „Halki“ kosztowałoby około 400 rubli, dochodu można byłoby osiągnąć 700, więc to zamały zysk. (Teatr pełny daje 1,000 rubli dochodu). Widzicie państwo, umysł krytyczny ze wszystkiem się liczyć potrafi i trzeba zazdrościć „Pogotowiu“ tak znakomitej administracyi, ale my z swojej strony rzecz musimy postawić jasno.

„Halka“ może nie dać wiele, to pewno, ale nikt nie zaprzeczy, że lutniści łódzcy ten grosz ofiarny dawali szczerze, to nie była kość rzucona z wielko-bankiersko-przemysłowego stołu, to był ten grosz wdowi, którym szczerze dzieli się ona z biedniejszymi od niej. Wszak przygotowanie „Halki“ było rzeczą mozolną i pewnie nie śpiewano jej nigdy z tak licznemi chórami, jak w tem amatorskiem przedstawieniu, przytem „Halka“ jest rzeczą poważną, nie operetką, nie kankanem i „Pogotowie“ pro honore domo powinno przyjąć to przedstawienie.

Ale tu nie o zyski chodziło, bo instytucya ta, aby istniała, musi rozporządzać sumą 16,000 rubli rocznie, więc czy z „Halki“ zbierze się 200, czy 300, czy 500 rubli, to nie uratuje sytuacyi. Te koszty, te problematyczne zyski, to były tylko „figielki“, jak mówi „Pan Jowialski“, tu chodziło o coś innego.

„Lutnia“ łódzka winna, że nie we wszystkich sferach jest dostatecznie tolerowana! a u wielu źle notowana!

Więc „Pogotowie“ nie przysłało w tym wypadku „Lutni“ swojej karetki, obstalowanej w Wiedniu, a niosącej pomoc, ale odrazu karawan!

KRONIKA.

Nowa gubernia. W tutejszych sferach przemysłowych krąży znowu pogłoska, że wyższe władze mają zamiar przejrzeć projekt utworzenia nowej gubernii, składającej się z powiatu łódzkiego i łaskiego, z siedliskiem władz gubernialnych w Łodzi.

Ze szkoły handlowej. Na zasadzie postanowienia rady pedagogicznej łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej po ukończeniu egzaminów w klasie pierwszej i drugiej otrzymali promocye:

w klasie pierwszej 44 uczniów z obydwóch oddziałów tejże klasy do klasy drugiej, w liczbie których 5 z nagrodami;

w klasie piątej 26 uczniów do klasy szóstej, z których jeden z nagrodą.

Egzaminy dodatkowe otrzymało 29 uczniów klasy pierwszej i 22 uczniów klasy piątej.

Pozostało na drugi rok 8 uczniów klasy pierwszej i 16 uczniów klasy piątej.

Egzaminy w pozostałych klasach kończą się w następujących terminch: w klasie drugiej 10-go b. m., w klasie czwartej 13, w klasie trzeciej 14-go i szóstej 16 b. m.

W dniu 17 b. m. odbędzie się akt uroczysty zakończenia roku szkolnego.

Uczniowie klasy piątej pod wodzą profesora Arlitewicza przez pierwsze dwa tygodnie wakacyjne zwiedzać będą fabryki miejscowe i zapoznawać się z warsztatami.

Z Pogotowia ratunkowego. Członkowie zarządu Pogotowia ratunkowego dr. Krusche i dr. Pinkus wyjechali do Warszawy w sprawie Pogotowia.

— Złożone do dnia 5-go czerwca (włącznie) 1899 roku w redakcyi „Rozwoju“ ofiary na rzecz Pogotowia ratunkowego w mieście Łodzi w sumie 112 rubli 25 kop. mianowicie: Od W-go Rajgrodzkiego rb. 10, pracownicy tkalni i przędz. fabr. Geyera rb. 25, od właścicielki firmy „Lübke“ rb. 1 k. 26, od państwa Stanisławowstwa Robowskich rb. 5, od pp. Andrzejostwa Robowskich rb. 10, Witolda Robowskiego rb. 10, Kazimierza Robowskiego rb. 10, od Salskiego rb. 10, od pracowników wydz. mechanicznego fabryki Geyera rb. 30, od p. Przybyłowskiego rb. 1—dziś otrzymałem.

Kwitując niniejszem z odbioru powyższej sumy, w imieniu Zarządu Pogotowia serdecznie dziękuję szlachetnym ofiarodawcom za uczynione ofiary, a szanownej redakcyi „Rozwoju“ za łaskawe pośrednictwo.

Viceprezes Pogotowia
Lekarz W. Pinkus.

— Towarzystwo Akc. domów Warrantowych (Heinzel, Słomnicki i t. d.) na inauguracyjnem swem posiedzeniu, odbytem dnia 6 czerwca r. b. ofiarowało na rzecz Pogotowia rb. 500.

Lutnia. Nasze towarzystwo śpiewacze urządza, jak zwykle, ostatni koncert przed wakacyami w ogrodzie. Był projekt urządzenia takiego koncertu w Helenowie, zbyt jednak wysoka cena, postawiona przez właścicieli, zniewoliła zarząd do zrzeczenia się tego zamiaru i koncert odbędzie się prawdopodobnie w Paradyzie, dnia 28-go b. m. ze współudziałem miejscowej orkiestry.

Na zakończenie koncertu spalone będą wspaniałe ognie sztuczne.

Grono obywateli z łęczyckiego zaprosiło Lutnię na koncert do Łęczycy. Pamiętni serdecznego przyjęcia dwa lata temu, lutniści z chęcią przyjęli zaproszenie, tembardziej, że z koncertem wiąże się cel dobroczynny. Wyjazd w razie sprzyjających warunków odbędzie się 25 b. m.

Zabawa dla młodzieży. Zapowiedzianą na nadchodzącą niedzielę „Wielką zabawę dla dzieci i młodzieży“ w lesie gałkowskim za Andrzejowem, urządza Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian w Łodzi na dochód kasy stowarzyszenia, wedle następującego programu:

Część I.

1) Rozdanie chorągiewek i wachlarzy na punkcie zbornym.
2) Wymarsz z muzyką na dworzec kolejowy.
3) Wyjazd specyalnym pociągiem.
4) Pochód dzieci grupami
5) Krótki wypoczynek.
6) Gry i zabawy grupami podług wieku.
7) Niespodzianki.
8) Podwieczorek.

Część II.

1) Zdjęcie fotograficzne uczestników zabawy grupami.
2) Ogólna przechadzka.
3) Tańce.
4) Powrót do pociągu i wyjazd do Łodzi.

Punkt zborny w ogrodzie kolejowym od godziny 12-ej w południe. Wyjazd specyalnym pociągiem o godzinie 1-ej minut 36. Powrót tymże pociągiem o godz. 9 minut 10 wieczorem.

Cena biletu z kosztem przejazdu tam i z powrotem, dla dzieci i młodzieży kop. 50, dla starszych rub. 1.

Bilety nabywać można w sklepie: I. B. Wężyka, M. Sprzączkowskiego, M. Nowackiego i Berlacha i Semelke.

Na miejscu zabawy będzie urządzona restauracya i cukiernia. Dla wygody publiczności sprzedawane będą marki dla płacenia w bufecie.

Nowy zarząd. Na odbytem w dniu 25 z. m. zgromadzeniu nadzwyczajnem członków łódzkiego oddziału Towarzystwa cyklistów „Union“, do zarządu tegoż oddziału powołani zostali następujący panowie:

Fryderyk Lange jako prezes, B. Sturtzel wice-prezes, Alf. Fiebigier kasyer, Aug. Beitler sekretarz, Aleks. Łakomski kapitan, Gust. Klotz kapitan.

Z sądów. Warszawska Izba Sądowa, rozpatrując skargę apelacyjną Salo Barucha, skazanego za usiłowanie podpalenia fabryki na dożywotnie zesłanie do Syberyi, wydała wyrok, mocą którego Salo Baruch skazany został na 16 miesięcy więzienia, przyczem Baruch może przebywać na wolnej stopie po złożeniu 1000 rubli kaucyi.

Zarząd straży ochotniczej łódzkiej niniejszem zawiadamia, że w piątek, t. j. 9 czerwca o godzinie 7½ wieczorem w domu rekwizytowym III-go oddziału, odbędzie się ćwiczenie sygnałowe dla wszystkich sygnalistów pierwszych 4-ch oddziałów.

Fałszywy alarm. Dziś o godzinie 11 rano wezwano telefonem I oddział straży ogniowej do pożaru przy ulicy Widzewskiej.

Straż przybyła na wskazane miejsce, lecz pożaru żadnego nie było.

Kto wzywał straż, również niewiadomo, w razie jednak wykrycia, winny będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Z przemysłu. Według urzędowych danych w roku 1898 produkcya wełny cienkiej w La Placie wynosiła zaledwie 120000 bell i w Australii 1.100,000 bell, podczas gdy w latach poprzednich produkcya w La Placie wynosiła minimum 350,000 bell w Australii zaś 1,800,000 bell.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, dostarczających wełny cienkiej 70 prc. ogólnej wytwórczości wełny rok 1898 dał zaledwie 20 proc.

Przyczyną zmniejszenia się produkcyi wełny grubej „Cheviot“, jest pociągające za sobą wynarodowienie merynosów.

A ponieważ konsumcya wełny cienkiej zwiększyła się znacznie i dał się odczuć brak produkcyi, przeto na rynkach zwyżka cen na wełnę cieńką trwa uparcie i trwać będzie dotąd, dopóki nie zwiększy się produkcya.

Z rynku zbożowego. Ceny na wczorajszym rynku łódzkim były bez zmiany.

Upadłości. Dziś zawiesili wypłaty Sz., komisyoner i Sz. i F., fabryka wyrobów wełnianych. Pasywa znacznie przewyższają aktywa.

Na nabożeństwie żałobnem strzelców, które odbędzie się w sobotę w kościele Św. Krzyża, przygrywać będzie orkiestra p. Sonnenfelda, która wykona „Ave rerum Corpus“ Mozarta, „Andante religioso“ Meyerbera, „Marsz żałobny“ Szopena, oraz łącznie z chórami: „Miserere mei“ Moniuszki, „Crucyfix“ Faure'a i „Chór żałobny“ Sonnenfelda.

Z koncertu Namysłowskiego. Wczoraj na koncercie w ogrodzie przy hotelu Manteufla zebrało się sporo słuchaczów, bo też przyznać trzeba, że bogaty program koncertu może nęcić amatorów muzyki.

Po każdym numerze sypały się rzęsiste oklaski, zmuszające orkiestrę do bisowania.

Z kompozycyi p. Namysłowskiego słyszeliśmy mazura „Podkuweczki“, oberki w karczmie i popurri „A był ci to mazur“, oraz wiele innych dziarskich kawałków.

Filtr. Dowiadujemy się, że na skutek naszej odezwy, pomieszczonej w „Rozwoju“, aby w szkołach dawano dla uczącej się młodzieży wodę filtrowaną do picia, niektóre zakłady już uznały słuszność tych żądań. Pierwsza szkoła Graczyka stanęła w tym szeregu.

Przedstawienie w Koluszkach. Amatorzy koluszkowscy krzątają się około urządzenia w roku bieżącym przedstawień amatorskich za przykładem lat poprzednich.

Na pierwszem przedstawieniu, które odbędzie się na początku lipca, ma być wystawiona „Emigracya chłopska“.

Zniszczenie sadzonek. Niedawno na Rynku Targowym urządzono aleję, wysadzone jesionami amerykańskiemi, których sadzonki sprowadzone zostały specyalnie z Warszawy.

W tych dniach koza, należąca do K. Kowalskiego, zniszczyła 18 sztuk jesionów wartości 47 rb. 70 k.

Zarząd miasta polecił Kowalskiemu zapłacenie odszkodowania.

Zabłąkana. Przed kilkunastu dniami, niedaleko majątku Stoki pod Łodzią, włościanki zobaczyły leżącą w życie młodą kobietę, zziębniętą, nawpół przytomną. Nie mogły się z nią rozmówić, zawiadomiły więc o powyższem dwór, gdzie też wkrótce przyprowadzono chorą.

Jak się wykazało, była to francuska, bona. Miała ona miejsce u pp. X., zamieszkałych przy ulicy Piotrkowskiej. Tam obchodzono się z nią niezbyt delikatnie; pani domu i dziecko urządzały jej bezustanne szykany, drobne co prawda jednak dotkliwe. Między innemi straszono ją, że nie wróci więcej do Francyi, że w razie, gdyby chciała opuścić miejsce, sprowadzą ją przez policyę etc. Panna Klaryssa Lair (tak się nazywa bona) po raz pierwszy opuściła dom rodzicielski, posiadając naturę wrażliwą, odczuwała nadzwyczaj silnie wyrządzane jej przykrości.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek wyszła ze służącą na nieszpory; przy wyjściu z kościoła zagubiła służącą, że zaś miasta nie znała, poszła ku lasowi, gdyż z mieszkania jej pracodawców widać było również las, położony na zachodniej stronie miasta; w ten sposób zamyliła sobie zupełnie drogę. Pytała przechodniów, ci jednak nie rozumieli, o co chodzi.

Zapadł wieczór. Zrozpaczona bona, obawiając się wymówek pracodawców, powzięła myśl zagłodzenia się; poszła przed siebie, aż upadła ze zmęczenia; 5 dni spędziła w życie o chłodzie i głodzie.

Właściciele majątku Stoki otoczyli nieszczęśliwą jaknajtroskliwszą opieką i zawiadomili pracodawców o tem, że p. L. znajduje się pod ich opieką. Nazajutrz przybył p. X.; na razie strasznie się rzucał i zachowywał się nieprzyzwoicie; umitygowany przez gospodarza domu, zrzekł się „swych praw“ do panny L. i zwrotu kosztów podróży jej z Francyi, obiecał również odesłać jej rzeczy i paszport.

Jak rzekł — tak się nie stało. Rzeczy i paszport odesłał ...do kantoru stręczeń nauczycielek w Warszawie.

Położenie bony jest fatalne. Skutkiem przeziębienia się dostała bardzo silnego reumatyzmu; nie może chodzić, cierpi niewypowiedzianie. Pozbawiona rzeczy i paszportu oddaną została na łaskę i niełaskę właścicielki kantoru, która żąda natychmiastowego jej powrotu.

Wysoce to charakterystyczny przyczynek do historyi cywilizacyi łódzkiej. Nauczycielkę, bonę uważają tu niemal jako towar. Za pensyę, często dość lichą, pozwalają sobie na wszelkiego rodzaju szykany, dokuczania etc.

Przyczynek do etyki miejscowej. U państwa L. zamieszkałych przy ulicy Piotrkowskiej, była od chwili urodzenia się dziecka mamka młoda, zdrowa i z obfitym pokarmem. Pp. L. byli z mamki bardzo zadowoleni, dziecko doskonale wyglądało, gdy oto mamka, bez uprzedniego zawiadomienia rodziców dziecka o swym zamiarze opuszczenia miejsca, zabrawszy swe rzeczy i przez nikogo niedostrzeżona w nocy zniknęła. W pierwszej chwili niepodobna było nawet domyśleć się, co mogło skłonić cichą i uległą dotąd kobietę do tak nagłej ucieczki. Wkrótce jednak rzecz się wyjaśniła.

Oto naprzeciwko państwa L., na tejże ulicy, mieszkają pp. M. L. Mieli oni również do dziecka mamkę, lecz nie byli z niej bardzo zadowoleni: ich dziecko zbyt mało i powoli przybierało na wadze. Przypisując to niedostatecznej ilości pokarmu u mamki, wymienieni M. L. postanowili starać się o inną. Lecz, jak wiadomo, mamki nie zawsze są na zawołanie. Coś podobnego miało miejsce i w zeszłym tygodniu: mamki niepodobna było dostać na wagę złota. Gdy okoliczności nie składają się tak, jakby się pragnęło, często z pomocą przychodzi... sprytny pomysł. Na taki właśnie pomysł wpadli pp. M. L. Dowiedzieli się, że tuż naprzeciwko, u pp. L. służy mamka z doskonałym pokarmem. Wychodząc widocznie z założenia, że „prima charitas ab ego“, a uczciwość i przyzwoitość—to liczmany bez wartości, M. L. uradzili, że należy się o ową mamkę koniecznie wystarać. Po poufnej naradzie ze stręczycielką mamek, wysłano tę ostatnią na wywiady. Wprawdzie powyższy sposób postępowania nie jest przez ogół przyjęty, M. L. wydał się on jednak praktycznym. Cichym a usilnym zabiegom wspomnianej stręczycielki udało się wytłomaczyć mamce z przeciwka, że ma ona takie kwalifikacye fizyczne, iż posiadając je, można dostać lepsze miejsce, zwłaszcza w czasach, kiedy o mamkę tak trudno.

Wiadomo przecież, że namową prowadzoną zręcznie można nie jednego przekonać. A cóż mogło lepiej i pewniej trafić do przekonania sprytnej, a chciwej grosza wieśniaczki, jak ofiarowanie tejże miejsca za znacznie większem wynagrodzeniem rocznem (100 rubli zamiast 75 rb., jakie pobierała dotychczas), wraz z obietnicą częstych podarunków i wyjazdu z państwem na kilka tygodni zagranicę? Wymienionym warunkom, a zwłaszcza większej pensyi oraz perspektywie bliskiego wyjazdu, mamka, o jakiej mowa, oprzeć się nie mogła. Nie ufając jednak bardzo obietnicom stręczycielki, mamka zapragnęła naocznie przekonać się o prawdzie jej słów. Znalazłszy tedy odpowiednią chwilę, udała się wraz ze stręczycielką naprzeciwko do pp. M. L., gdzie z ust samej pani usłyszała najzupełniejsze potwierdzenie ofiarowanych jej warunków. W trzy dni po pertraktacyach tajnych, prowadzonych w mieszkaniu pp. M. L., mamka porzuciła stare miejsce. Mamka do dziś dnia przebywa u M. L. Siedmiotygodniowe zaś dziecko pp. L., pozostawszy po ucieczce mamki bez pokarmu, ciężko zapadło na zdrowiu.

Cytowany postępek pp. M. L. jest tem wstrętniejszy, iż M. L., mający pretensyę zaliczać się do inteligencyi, nie zawahali się ani na chwilę w interesie zdrowia ich dziecka godzić w zdrowie innego dziecka!

Wypadek w fabryce. Dziś o godz. 11-ej rano w wykańczalni Mendla Ch. Cytrona, przy ulicy Staro-Brzezińskiej pod № 50, zdarzył się fatalny wypadek.

Podczas, gdy majster Adolf Albrecht, 32 lat liczący i robotnik Józef Włodarczyk, 21 lat liczący, zajęci byli pracą przy parniku motakowym, pękł pierwszy bęben i para zapełniła cały pokój.

Albrecht i Włodarczyk ulegli silnym poparzeniom i nawpół nieprzytomnych odwieziono ich do szpitala Poznańskich.

Przyczyna pęknięcia bębna nie stwierdzona.

Wykańczalnia Cytrona znajduje się w małym domku drewnianym. Ma wspólną ścianę z domem mieszkalnym.

Z linii tramwajowej. Wczoraj wieczorem na ulicy Nowomiejskiej pociąg tramwajowy № 3 najechał na furmankę włościańską i przewrócił ją. Wypadku z ludźmi nie było.

Pożar. Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem wynikł pożar w domu № 38 przy ulicy Południowej.

Skutkiem rozbicia się lampy zapaliła się kanapa.

Wezwana straż została cofniętą z drogi, pożar bowiem stłumili domownicy.

—:—

Zaćmienie słońca.

O jutrzejszem zaćmieniu słońca p. Tołwiński pisze w „Wieku“ co następuje:

Co roku kalendarze astronomiczne zwiastują nam zaćmienia słońca, nie zawsze u nas widzialne; w r. b. przypadają dwa częściowe zaćmienia słońca, d. 11 stycznia i 8 czerwca, oraz jedno obrączkowe d. 2 grudnia, z których tylko drugie będzie u nas widzialne. W roku 1900 d. 28 maja będzie całkowite zaćmienie słońca, widzialne u nas tylko częściowo, a w r. 1901 zaćmienie obrączkowe (d. 11 listopada), u nas tylko w połowie widzialne.

Zjawiska te, niezbyt ciekawe dla szerszej publiczności, gdyż mało efektowne i dla gołego oka nie zawsze dostępne, mają znaczenie naukowe i bywają skrzętnie obserwowane, o ile pogoda nie staje temu na przeszkodzie.

Dzisiejszy stan nauki pozwala z dokładnością bardzo znaczną określić te punkty na kuli ziemskiej, w których zjawisko będzie miało miejsce, prócz tego wyliczyć chwilę początku i końca zaćmienia, wyznaczyć miejsca na brzegu tarczy słońca, w których nastąpi pierwsze i ostatnie zetknięcie księżyca ze słońcem, słowem cały przebieg zaćmienia może być z góry przewidziany dla każdego miejsca. A zaznaczyć należy, że z różnych punktów na ziemi zjawisko przedstawia się rozmaicie: np. w dniu 8 czerwca r. b. w jednych miejscowościach zaćmienie słońca będzie tak nieznaczne, że zaledwie przy pomocy silnych szkieł może być spostrzeżone, w innych zaś przeszło połowa tarczy słonecznej będzie zasłonięta przez księżyc, co będzie dla każdego widoczne.

Przy zaćmieniach księżyca rzecz się ma zupełnie inaczej, gdyż przebieg zjawiska jest jednakowy dla wszystkich miejscowości, w których w czasie zaćmienia księżyc znajduje się nad poziomem.

Zaćmienia wszelkiego rodzaju dadzą się wyznaczyć dla danej miejscowości nietylko liczebnie, ale geograficznie, co ułatwia w znacznej mierze niespecyalistom zapoznanie się z całym przebiegiem zjawiska.

Dnia 8 czerwca r. b. zaćmienie będzie widzialne w północno-zachodniej części Europy, na północy Azyi, na północnych wybrzeżach Ameryki z włączeniem Grenlandyi.

Początek zaćmienia wogóle, czyli pierwsze zetknięcie, nastąpi w zatoce Biskajskiej o godzinie 6 min. 5 rano według czasu warszawskiego; koniec zaćmienia wogóle, czyli ostatnie zetknięcie księżyca ze słońcem, wydarzy się na Oceanie Wielkim o godz. 9 min. 51 r. Przestrzeń, na której zjawisko będzie widzialne, obejmuje linia owalna, okalająca biegun północny.

Pod wielkością zaćmienia, czyli fazą, należy rozumieć część średnicy słonecznej, zasłoniętej przez księżyc. Największa faza zaćmienia czwartkowego wynosi 0,6 i będzie widzialna na półwyspie Boothia Felix w Ameryce północnej.

Linia, przeprowadzona przez Zamość, Kowel, Pińsk, jest południową granicą widzialności zaćmienia, co znaczy, że w miejscowościach, położonych bardziej na południe, zaćmienie nie będzie widzialne.

Gdy przeprowadzimy linię przez Kalisz, Pułtusk, Łomżę, Wilno—otrzymamy miejscowości, w których będzie zaćmiona $^1/_{20}$ część średnicy słońca, co dla gołego oka nie będzie jeszcze widzialnem. Powyżej linii, idącej przez Gdańsk, Rygę, Jurjew i Petersburg faza zaćmienia wynosić będzie $^1/_{10}$, co może już być dostrzeżone bez pomocy szkieł.

Jak z powyższego widać, w Warszawie zaćmioną zostanie niespełna $^1/_{20}$ część średnicy słońca, chcąc zatem dostrzedz rąbek księżyca, należy zaopatrzyć się w lunetę; dla osłabienia promieni słonecznych należy koniecznie patrzeć przez szkło ciemne, w przeciwnym bowiem wypadku można postradać wzrok.

W Warszawie początek nastąpi o godz. 6 m. 21 r., we 2 godz. 40 m. po wschodzie słońca; środek zaćmienia, t. j. chwila, kiedy przypadnie największa faza, nastąpi o godz. 6 min. 41 r., koniec o godz. 7 r.

Chwili początku i końca zaćmienia nie łatwo zauważyć, nawet dla astronomów przedstawia to niemałą trudność; pozostaje zatem amatorom chwila środka zaćmienia w największej fazie.

Dla określenia miejsca na brzegu tarczy słonecznej, w którem nastąpi zaćmienie, należy wiedzieć, że księżyc posiada ruch własny z zachodu na wschód, zatem zaćmiewa słońce od strony prawej ku lewej. Część zaćmiona znajdować się będzie w górnej części tarczy słonecznej, zwróconej nieco ku wschodowi.

———

Z Warszawy.

Tatry. Panoramę „Tatry“ (obraz) sprzedano onegdaj na licytacyi w sądzie okręgowym za sumę 1461 rub. Kupił ją p. Leonard Engeman. Obraz kosztował około 30,000 rub.

Oto, co w tej mierze pisze „Kur. Polski“:

„Licytacya odbywała się w obecności: jednego ze współwłaścicieli panoramy, Chelmickiego, jego obrońcy adw. przys. Higersbergera, adw. przys. Schayera, działającego w imieniu pp. Steczkowskiego i Lgockiego, oraz kupca, p. Kremky'ego, który w swoim czasie uproszony został i pełnił dotąd honorowe obowiązki administratora. Spółka więc była podzielona w następujący sposób: do 0,2 części należał p. Jan Steczkowski adw. ze Lwowa; do 0,1 artysta-malarz Radziejowski, którego reprezentował adw. przys Leszczyński; 0,1 część była własnością Chełmińskiego i wreszcie 0,6 nabyła firma Roterdamska; A. Fieg et Zenon za sumę 18,750 rb. Do licytacyi na samym wstępie przystąpił p. Kremky, który zaofiarował zrazu 1,200 rubli, a następnie p. Leopold Engeman, no i cała falanga licytantów zawodowych, którzy wszelkiemi sposobami starali się nie dopuścić poważnych amatorów do kupna, chcąc naturalnie zarobić drogą wyzysku za „odstąpienie“ od przetargu. Przyznać należy, że manipulacya ta w zupełności im się udała. P. Engeman bowiem, widząc, że nie da sobie rady z handlarzami, tembardziej, że do godziny 12 przed poł. nie zgłosił się żaden z poważnych nabywców, a utworzone konsorcyum artystyczne rozpierzchło się—zaofiarował handlarzom pewną sumę: by tylko nie „bruździli“. Jakoś po chwili handlarze ze swoim „prezesem“ p. Kacanem na czele uciekli i p. Engeman nabył panoramę — już bez konkurencyi — za sumę niebywale nizką, bo za 1461 rub.

„Charakterystyczny epizod zakończył licytacyę. Oto ów przedstawiciel handlarzy, niejaki Kacan, otrzymawszy zaraz po licytacyi przyobiecaną sumę od nabywcy, odmówił wypłaty, przypadającej dla jego wspólników zawodowych należności „łapówkowej“, wskutek czego jego wspólnik odprowadził go, w obecności licznie zgromadzonej publiczności, do pobliskiego cyrkułu“.

Ślub. W środę w kościele Św. Ducha, ks. rektor Zygmunt Chełmicki, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Ignacym Paderewskim a panią Heleną z baronów Rozenów.

Znakomity, a tak sympatyczny artysta, mimo znużenia podróżami i koncertami w sezonie zimowym, przybył do Warszawy, aby wziąć ślub w gronie swoich najserdeczniejszych przyjaciół, w murach miasta, które gorąco ukochał i do którego zawsze tęsknił.

Mistrz z małżonką wyjechał z Warszawy do majątku swojego Rozprza w gub. piotrkowskiej, a stamtąd podążył pod Lozannę w Szwajcaryi, gdzie posiada willę.

Obchody, poświęcone pamięci A. Puszkina, rozpoczęły się w Warszawie onegdaj otwarciem „wystawy puszkinowskiej“, urządzonej staraniem prof. K. Grota w czytelni studenckiej Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego. Po stronie lewej od wejścia ustawiono pod ścianą wśród kwiatów i roślin egzotycznych gipsowy biust Puszkina, poza którym rozwieszono portrety, zarówno jego samego, jak i jego przyjaciół i współczesnych.

W sali, gdzie rozwieszono mnóstwo portretów, obrazów i fotografij, mających związek z uroczystością, znajduje się także 6 witryn, w których mieszczą się pierwsze wydania utworów poety, gipsowa maska przysłana przez p. Oniegina z Paryża w darze uniwersytetowi warszawskiemu, autografy współczesnych Puszkina, albumy, akwarele, dzienniki, tłumaczenia dzieł Puszkina na języki słowiańskie, łaciński i francuski.

Wystawę zwiedziło sporo publiczności, oraz kurator okręgu naukowego r. t. Ligin i pomocnik kuratora rz. r, st. Dobrowolski.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem, w rosyjskiem towarzystwie miłośników sceny odbyło się widowisko złożone z utworów A. Puszkina, a o godzinie $7^3/_4$ wieczorem w instytucie Aleksandryjsko-Maryjskim wychowania panien—uroczysty akt szkolny. Dziś zaś w sali obrad warszawskiego instytutu politechnicznego Cesarza Mikołaja II-go, odprawione zostało o godz. $11^1/_2$ przed południem w obecności studentów nabożeństwo żałobne za spokój duszy A. Puszkina.

„Wisła“. Długoletni i zasłużony kierownik kwartalnika „Wisła“, p. Jan Karłowicz, z powodu nawału innych zajęć, zrzekł się prowadzenia tego pisma. Na kierownika „Wisły“ został zaproszony przez uczestników p. Erazm Majewski.

Wystawa koni. Przygotowania do urządzenia tegorocznej wystawy koni prawie już ukończono. Wystawa mieści się na sporym placu, poza stajniami wyścigowemi na polu Mokotowskiem. Brama wjazdowa na wystawę wiedzie od pola Mokotowskiego, aczkolwiek pozostawiono przejście na dziedziniec stajen wyścigowych, lecz tędy publiczność dopuszczaną nie będzie, a tylko członkowie Towarzystwa, służba, wreszcie tędy przeprowadzane będą konie na tor wyścigowy do przejeżdżania, w godzinach, gdy nie odbywają się treningi. Środek placu zajęła wielka stajnia, mogąca pomieścić 80 koni po obu stronach w otwartych klatkach. Druga mniejsza stajnia mieści się na uboczu. Oprócz tego zbudowano domek dla kancelaryi wystawowej i parę pomniejszych budynków użytkowych. W zabudowaniach tych w dwa dni po ukończeniu wystawy koni odbędzie się wystawa bydła rogatego. Budynki wystawowe pozostaną tam czas dłuższy. Urządzenie bardzo skromne, wystawa bowiem nosi charakter tylko handlowy, a jeden z jej główniejszych warunków głosi, że przed ukończeniem wystawy na miejsce sprzedanego okazu można wprowadzić inny. Publiczność idąc na wystawę będzie musiała się udawać przez rogatki wzdłuż parkanu otaczającego teren wyścigowy do bramy umieszczonej wprost koszar. Otwarcie wystawy nastąpi, jak wiadomo, w sobotę dnia 10 b. m. wystawy zaś bydła dnia 16 bież. m.

Z kraju.

Z powiatu brzezińskiego. Dnia 4 czerwca około godziny 1-ej po południu wszczął się pożar z niewiadomej przyczyny w Brzezinach, w składzie waty Bociana. Spłonęły dwa domy frontowe i dwie oficyny drewniane, z tych jeden parterowy murowany samego Bociana, drugi zaś drewniany sąsiada Brodeckiego oraz obórka drewniana Kiełbasińskiego. Straty nie są jeszcze wiadome: oblicza je Bocian w spalonym towarze w składzie waty na rb. 1,500. Domy były stare i przez ubogich żydów zamieszkałe, przez co były nizko asekurowane. Szczęściem mieszkańców Brzezin, że nieubłaganemu żywiołowi wiatr nie dawał podmuchu i że pożar w dzień miał miejsce, inaczej bowiem przy słabym ratunku, jaki miał miejsce ze strony mieszkańców i przy niezdatnych narzędziach, do gaszenia ognia, co najmniej pół miasta poszłoby z dymem. Dziwna rzecz, że ojcowie tego miasta tak mało dbają o swoje dobro, będąc niejednokrotnie nawiedzani pożarami.

Iłża (gub. radomska) pod względem przemysłu garncarskiego zajmuje bez wątpienia jedno z pierwszych miejsc. Życie i mieszkanie stosunkowo jest tu bardzo tanie. Handel, jak we wszystkich małych mieścinach spoczywa w rękach starozakonnych. Są tu dwa piece wypalające około 100 korcy wapna tygodniowo, któremu specjaliści oddają pierwszeństwo w porównaniu z innemi.

— Projektowana jest tutaj budowa szpitala na który drogą składek zebrano już 20 tysięcy rubli. Budowa jednak postępuje nadzwyczaj powoli, mało bowiem ludzi, którzyby się energiczniej tem zajęli.

Lublin. W dniu 2 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu kasy pożyczkowej przemysłowców lubelskich.

Aktu poświęcenia dopełnił ks. dziekan Aleksander Bohdanowicz, wobec bardzo licznie zebranej publiczności, przeważnie ze świata handlowo-przemysłowego.

Ks. dziekan Bohdanowicz wypowiedział treściwą okolicznościową mowę i życzenia, by instytucya po 14-letniej pożytecznej a uczciwej działalności nadal rozwijała się ku pożytkowi społeczeństwa, prezes zaś kasy p. Edward Krause odczytał akt spisany na pergaminie, zawierający krótką historyę kasy z wymienieniem osób, biorących czynny udział przy budowie gmachu dla kasy.

Akt ten wraz z kilkoma dokumentami wmurowano w fundamenty domu, w puszce metalowej.

Sądząc z planów, sporządzonych przez budowniczego Landau z Łodzi, gmach budujący się będzie prawdziwą ozdobą jednego z najbardziej pryncypalnych punktów miasta.

Z RÓŻNYCH STRON.

Politechnika ryska. Z uwagi na wzrastający napływ słuchaczów w politechnice ryskiej i z uwagi na wysokie wpisowe, wynoszące 160—200 rbl. rocznie, ministeryum oświaty wyjednywa w radzie państwa kredyt roczny w sumie 5,000 rbl., począwszy od r. p., na powiększenie liczby stypendyów i zapomóg dla słuchaczów tegoż instytutu. Gdy mowa o politechnice ryskiej, wspomnieć wypada, że — według „Nowosti“ — kurator okręgu naukowego miejscowego występuje z projektem wprowadzenia wykładów religii dla słuchaczów politechniki.

Odpowiedź na represalia. „Now. Wremia“ donosi w № 8342, co następuje:

„W roku przeszłym drukowaliśmy skargę duchownego Aleksego Zosikowa, który wraz z żoną był całkiem nieprawnie wtrącony w mieście Bremie do więzienia. Dowiedzieliśmy się teraz, że senat miasta Bremy bez względu na przedstawienie naszych agentów dyplomatycznych, odmówił zadośćuczynienia słusznym żądaniom duchownego Zosikowa i nie poddał słusznej karze urzędników, którzy zawinili przez samowolne jego aresztowanie.

„Rząd rosyjski dał wyraz niezadowolenia z powodu zachowania się senatu bremeńskiego i zniósł swoją reprezentacyę dyplomatyczną w Bremie, przez odwołanie stamtąd ministra rezydenta, Westmana, o czem świeżo doniósł „Prawit. Wiestnik“.

Dramat miłosny. W Nowym Sączu toczył się proces Tadeusza Doskowskiego, oskarżonego o zamordowanie Wandy Górskiej.

Akt oskarżenia tak przedstawia ten dramat: Żona inżyniera, Wanda Górska z Warszawy, od kilku lat stale przyjeżdżała do Szczawnicy z 8-letnią córeczką Zosią i młodszą Maryą, zwaną „Lila.“ Mieszkając w domu Tadeusza Doskowskiego, zawiązała z nim stosunek, który doszedł tak daleko, że Górska objęła zarząd domu.

W lipcu r. 1898 r. poznać miała Górska właściciela dóbr Szczawnicy Wyższej, p. Leona Szalaya. Człowiek ten wzbudził zazdrość w Doskowskim, który miał się przekonać, że Górska go zdradziła, to też zażądał od niej, aby opuściła jego dom przed dniem 10 grudnia, a do tego czasu nie widywała Szalaya. Górska przyjęła te warunki.

Katastrofa nastąpiła w nocy z 7 na 8 grudnia r. z. Doskowski i Górska wrócili z wizyty i rozeszli się do swoich pokojów. W nocy Doskowski powziął myśl samobójczą. Nabił dubeltówkę, lecz gdy miał strzelić do siebie, przypomniał sobie matkę i broń odłożył. Zasnął znużony. Nagle zbudził go głos z sąsiedniego pokoju. Górska zawołała:

— Czy pan już śpi?

A po chwili:

— Chciałam panu powiedzieć jeszcze raz, że jesteś podły!

Wówczas—jak powiada Doskowski—szał go ogarnął. Wpadł do pokoju Górskiej ze strzelbą w ręku i wypalił. Górska, która stała na środku pokoiku w koszuli tylko i w trzewikach, runęła na podłogę. Doskowski, przerażony tym widokiem, wszedł do sypialni Górskiej, oparł na jej łóżku kolbę dubeltówki, przyłożył lufę do piersi, pociągnął za cyngiel i chybił. Chcąc prwtórzyć zamach samobójczy, wbiegł do swego pokoju, aby poszukać nabojów, przyczem wywrócił szafę i pokaleczył się. Następnie z drugą strzelbą w ręku wpadł do pokoju, w którym leżała Górska i przekonawszy się, że jeszcze żyje, wybiegł wołać o ratunek. Lekarz dr. Kołączkowski znalazł Górską we krwi, jęczącą z bólu. Ratunek okazał się niemożliwym, bo kula przeszyła ją na wylot poniżej piersi. Umarła o godz. 3 w nocy. Dzieci Górskiej, dziewczynki, obudzone strzałem, wsta-

ły z łóżek i spostrzegłszy wijącą się z bólu w potokach krwi matkę, trzęsąc się ze strachu i grozy, uklękły obok niej i zaczęły modlić się do Matki Boskiej. Starsza 8-letnia Zosia opowiada, że kiedy Doskowski zjawił się po raz drugi ze strzelbą, zawołał:

— Zabiłem cię! To za moją krzywdę!

Sędziowie przysięgli uznali, że morderca spełnił zabójstwo w stanie silnego rozdrażnienia, wyłączającego świadomość czynu, wobec czego sąd uwolnił Doskowskiego od odpowiedzialności.

Z ruchu wydawniczego.

Pan E. Niewiadomski wydał „Atlas do dziejów polskich“, obejmujący 13 mapek kolorowanych.

W przedmowie swojej powiada autor, że brak podobnego atlasu uczuwać się dawał i tylko pojedyncze „karty“ (ma być mapy), ukazujące się tu i owdzie przy najrozmaitszych podręcznikach historycznych są często niedokładnie wykonane, a wogóle nie dają plastycznego i całkowitego pojęcia o stopniowym rozwoju terytoryalnym państwa.

Jedyny istniejący podobny atlas Lelewela jest wyczerpany, przytem nie zupełnie odpowiadający dzisiejszym wymaganiom, ze względu na liczne niedokładności, wykończenie zaś techniczne samych kart pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Nie śmiemy bynajmniej zmniejszać zasług znakomitego historyka, sami zresztą obraliśmy jego atlas za podstawę do naszej pracy, tylko zwracamy uwagę, że nauka historyi od jego czasów postąpiła kilka kroków naprzód!

Ta naiwnie napisana „przedmowa“ nie zbyt zachęca czytelnika do wierzenia w ścisłość oznaczonych na mapach granic. Wszak nie mówi się postąpić kilka kroków naprzód, gdyż już postąpić wystarcza do wypowiedzenia zupełnie jasno myśli postąpić w tył nie można, bo na to mamy wyrażenie cofnąć się, postąpić w stronę również nie możemy powiedzieć, gdyż może zwrócić się w stronę prawą lub lewą, a przytem co za szczególne wyrachowanie: historya postąpiła kilka kroków naprzód, dla czego nie pięć lub dziesięć kroków. Czy nie równie byłoby to komiczne! Autor chciał powiedzieć, że historya uczyniła olbrzymi krok naprzód!

Pomijamy jednak tę naiwność stylu i przejdziemy do atlasu.

Pierwsza mapa przedstawia „Ziemię, zajętą przez plemiona słowiańskie w epoce monarchii Karola Wielkiego“, kiedy Łaba i Królestwo Czeskie stanowiły granicę słowiańszczyzny.

A więc: na północy siedzieli ostrycy, nad Łabą łużyczanie, po za Łabą nad czechami serby, dalej czesi, karantanie, kroaci i serbowie osiedli na zachodnich kresach dawnej słowiańszczyzny.

Na granicy wschodniej mieszkali w pobliżu zatoki fińskiej sławianie, potem wiatyczanie, siewierzanie, polanie i tywercy. Bułgarów nie uznaje za plemię słowiańskie, co przecież jest błędem.

Polska za Mieczysława I-go w 992 roku stanowiła niewielki szmat ziemi pomiędzy lewym brzegiem Odry a prawym Wisły. Zamieszkiwali ją lachici, a byli otoczeni na zachodzie łużyczanami, na północy pomorzanami, na zachodzie mazurami, a na południu chorbatami i szlązakami. Główną rzeką była Warta, która przecinała środek państwa, a Noteć stanowiła północną granicę Lechii.

Tak oznacza te granice pan Niewiadomski, kiedy Lelewelowska mapa wykazuje nam najdokładniej, że i prawy brzeg Wisły, a więc całe Mazowsze także tu należało. Nie zgadzamy się też na tytuł mapki „Lechici“, kiedy wprost Polska zupełnie wystarcza.

Nie będziemy się tu spierali co do nomenklatury pojedyńczych miejscowości, która w następnych edycyach będzie niezawodnie poprawioną.

Polska za Bolesława Chrobrego w 1025 r. już sięga na północ do morza Baltyckiego, a w granicę jej wcielono Mazowsze, Ruś Czerwoną, chorbatów, słowaków, Morawię, Szląsk i część łużyczan. Baseny Odry i Wisły z przytokami znajdują się w granicach Polski.

Nie wiemy jednak, dlaczego, jak w poprzedniej tak i w tej mapce polan bierze za lechitów. Za Bolesława Krzywoustego widzimy na mapie Polskę w podziałach. Jest to rok 1139, ale data ta już sprostowana i najnowsze badania wykazały datę śmierci Bolesława Krzywoustego 1138. Odpadli już od Polski morawianie i słowacy, oraz Ruś Czerwona. Z reszty Państwa utworzono cztery osobne dzielnice, Małą Polskę, Wielkopolskę, Mazowsze i księstwo Sandomierskie, o tych nazwach autor zapomina, a z rzeki Mozgawy błędnie robi wieś. Mapa piąta przynosi nam Polskę w podziałach za Bolesława Wstydliwego 1279 roku.

Dzielnica krakowska aż pod Czersk wraz Kujawami stanowi jedną polityczne przewodzącą całość, Szląsk i Pomorze drugą, Wielkopolska trzecią, Mazowsze czwartą, księstwo Sieradzkie i ziemia Łęczycka piątą. Krzyżacy zajmują niewielki pas ziemi od Torunia aż ku Królewcowi.

Za Łokietka Wielko i Małopolska połączone. Lublin odbity od Rusi Czerwonej, Mazowsze zmniejszyło się znacznie, a krzyżacy, zagarnąwszy ziemię kujawską, aż pod Płock pociągnęli swoją granicę. Pomorze należy do dzielnicy krakowskiej, Szląsk daje nam obraz drobnych księstw.

Za Kazimierza Wielkiego, syna Łokietka, Szląsk odpadł od Polski, za to Ruś Czerwona zdobyta pod Łuch i Smotrycz. Na południu stanowią granice Tatry. Ziemia kujawska w części odzyskana od krzyżaków. Mazowsze prawie bez zmiany, za to na zachodzie wzrasta księstwo brandeburskie a na wschodzie Litwa, która sięga aż do morza Czarnego.

Polska za Kazimierza Jagielończyka przedstawia już połączone dwa państwa, Prusy i Mazowsze zmalały znacznie.

Płock należał już do korony, dwa lenne państwa Mołdawia i Prusy zwiększały znacznie potęgę króla polskiego. Cały basen Dniepru znajdował się w granicach Litwy.

Na mapce tej zaszła widocznie pomyłka. gdyż w roku 1496 panował Olbracht, za którego czasów po bitwie Wiedrożskiej odpadły od Polski Brańsk i Putywla.

Na mapie tej nie widzimy Oświęcima nabytego przez Kazimierza Jagielończyka w 1457 roku, za to niepotrzebny Zator, który nabył w 1496 r. Olbracht. Wogóle mapa Lelewela przedstawiająca rok 1500 jest prawdziwsza.

Za Batorego zwiększyły się w 1586 r. granice Polski przez wcielenie Wołynia, Podola i Ukrainy, za to Litwa maleje. Wiaźma i Smoleńsk odpada, oraz lenne księstwo mołdawskie, przybywają za to Inflanty, które tu niewłaściwie nazwane lennemi, gdyż stanowią one części składowe Rzeczypospolitej i Kurlandya.

W 1673 roku, po rozejmie Andruszowskim i traktacie Buczackim granice państwa maleją. Andruszów i Kijów odpadają. Kurlandya zostaje lennem państwem.

Mapa jedenasta przedstawia trzy rozbiory Polski. W pierwszym (1772 r.) odpada na wschodzie szmat ziemi po Dynaburg, Połock, Witebsk, Mohylów, na północy po Noteć, na południe dzisiejsza Galicya z Zamościem.

W drugim rozbiorze Polski w 1793 r. odpada na wschodzie Druja, Nieśwież, Kamieniec Podolski, na zachodzie Płock, Rawa i Częstochowa. Pozostaje szmat ziemi o liniach prawie prostopadłych z północy ku południowi z Warszawą, jako stolicą.

W dwa lata potem następuje trzeci rozbiór Polski. Granica trzech państw schodzi się w Niemirowie nad Bugiem, w pobliżu Brześcia Litewskiego. Warszawa i Łomża przechodzi do Prus; Maciejowice, Grodno, Chełmo, Radom, Lublin do Austryi, Kowno, Grodno, Brześć Litewski i Włodzimierz stają się posiadłościami rosyjskiemi.

Polska istnieć przestała.

Utworzone w 1807 r. Księstwo Warszawskie zajmuje Poznań, Gniezno, Bydgoszcz, Chełmo, Wołkowyski, Nur, Warszawę, potem granica idzie rzeką Pilicą. Potem w 1809 r. dołączają do księstwa województwa Radomskie i Lubelskie, czyli forma księstwa zupełnie podobna jest do dzisiejszego Królestwa Polskiego z dołączeniem Księstwa Poznańskiego.

Ostatnia mapa przedstawia Królestwo Kongresowe z 1815 r. w tych granicach, które dotąd istnieją, z wyłączeniem wolnego miasta Krakowa.

Atlas pod względem technicznym wykonany dobrze w litografii Fleminga w Głogowie.

Z prasy rosyjskiej.

„Now. Wrem.“ zamieszcza następującą korespondencyę z Kijowa:

„Przygotowania do sierpniowego zjazdu archeologicznego w pełnym biegu. Zaczęto już wydawać bilety i przystąpiono do urządzenia ciekawych wystaw, zapowiedzianych na czas zjazdu. W programie zjazdu powiedziano, że wszystkie rozprawy i obrady na posiedzeniach zjazdu, zarówno ogólnych, jak sekcyjnych, odbywają się w języku rosyjskim, zarazem jednak komitet naukowy zjazdu może zwoływać oddzielne posiedzenia w języku francuzkim, niemieckim i językach słowiańskich, południowych i zachodnich. Tak więc w zasadzie rozstrzygnięto kwestyę czytania referatów i prowadzenia rozpraw w języku polskim. Takie uznanie języka polskiego w Kijowie tłómaczy nam fakt, iż w zjeździe weźmie udział wielu gości polskich z Galicyi i Poznania, nie mówiąc już o uczonych z Warszawy i z innych miast kraju nadwiślańskiego. Towarzystwo polskie w Kijowie przygotowuje serdeczne przyjęcie dla oczekiwanych gości polskich. Ofiarowane im będą mieszkania w domach polskich. Drukuje się nawet przewodnik po Kijowie w języku polskim. Spodziewają się licznych referatów polskich. Dopuszczenie języka polskiego na zjazd wywołało pewnego rodzaju zawiść wśród ukrainofilów, zarówno miejscowych, jak i zakordonowych. Zachciało im się koniecznie utworzyć „sekcyę ukraińską“, w której wszystkie referaty i rozprawy odbywałaby się w języku małoruskim. Pierwszy krok w tym kierunku już uczyniono. Niedawno tymczasowy organizacyjny komitet zjazdu kijowskiego otrzymał od prezesa „Towarzystwa imienia Szewczenki“ we Lwowie odezwę podpisaną przez prezesa prof. Gruszewskiego (mówiąc nawiasem wychowańca uniwersytetu kijowskiego, obecnie profesora historyi Rosyi w uniwersytecie lwowskim, prowadzącego wykład w tym żargonie ukrainofilskim, który nasi chochłomanowie mienią „małoruskim językiem literackim“) i przez członka Towarzystwa Frankę, w której to odezwie przedstawiciele Towarzystwa zapytują komitet kijowski, czy na zjeździe dozwolone będzie czytanie referatów w języku małoruskim. Zwracają przytem uwagę na okoliczność, że wielu uczonych galicyjskich pragnęłoby wziąć udział w zjeździe i odczytać referaty, ale mogą to uczynić w takim razie, jeżeli dopuszczony będzie język małoruski, ponieważ nie władają językiem rosyjskim. Komitet kijowski nie uznał się dość kompetentnym do rozstrzygnięcia takiej drażliwej kwestyi i zwrócił się z zapytaniem do Moskwy, do Cesarskiego moskiewskiego Towarzystwa archeologicznego. Z Moskwy nadeszła przychylna dla patryotów ukrainofilskich odpowiedź; czytanie referatów i rozprawy dozwolone są w języku galicyjsko-ukraińskim, ale w „pracach“ zjazdu referaty mogą być drukowane tylko w języku rosyjskim. Odpowiedź tę powitali z wielką radością miejscowi ukrainofile, którzy skorzystają z prawa podpisania się publicznie ulubionym żargonem, choćby pod nazwą języka galicyjskiego!“

Do korespondencyi powyższej redakcya „Now. Wrem.“ dopisuje takie uwagi:

„Zdawałoby się, że zjazd archeologiczny kijowski ma zbyt poważne własne swe zadania, iżby godziło się wikłać je wcale nie archeologiczną kwestyą, w jakim języku mają odbywać się obrady naukowe, i co nazywać językiem, a co narzeczem. Zdawałoby się, że im zrozumialszy jest język dla większości słuchaczów, tem lepiej nadaje się on do rozpraw naukowych, ale jak się pokazuje, ze strony niektórych uczestników wynikła pretensya, by referaty swe odczytać koniecznie „w języku małoruskim“. Z równem prawem mogłaby każda miejscowa gwara lub żargon rościć pretensye do równouprawnienia ich w obradach kijowskiego zjazdu archeologicznego. Gdyby jednak wszystkie takie życzenia były spełnione, zjazd naukowy ujrzałby się na szczycie wieży Babel, z której właśnie narody się roz-

biegły. A jednak, jak pisze nasz korespondent kijowski, amatorowie obrad naukowych „w języku małoruskim“ czynią widocznie nie bez powodzenia starania na rzecz tego „języka“. Cesarskie Towarzystwo archeologiczne w Moskwie udzieliło jakoby odpowiedzi, która wprawiła w radosne uniesienie „chochłomanów“. Ach, ci chochłomani, ci chochłomani! Że też nie czują oni, jak komiczny będzie wygląd uczonego, który zmuszony będzie umyślnie starać się przemawiać z katedry po rosyjsku tak, aby słuchacze rossyjscy go nie zrozumieli?! Bo cóż to będzie za język „małoruski“, któryby zrozumieli wszyscy rosyanie? Uprzejmość dla gości jest obowiązkiem; pojmujemy też, że dla gości nie znających języka rossyjskiego, projektuje się osobne posiedzenia, na których mówić się będzie w językach francuzkim, niemieckim i słowiańskich, w tej liczbie w polskim. Ale „język małoruski“—dla kogo ta uprzejmość? W każdym razie nie odpowiada ona historycznemu i wogóle zdrowemu na rzecz poglądowi, którego nie brak przecież małorusowi, który oswoił ich dawno z myślą, że język rosyjski jest językiem całego ucywilizowanego świata rosyjskiego, a w tej liczbie także i ucywilizowanych małorusów. Tego rodzaju wypadkowe i oryginalne ze względu na swą małostkowość epizody, zdarzające się jednak od czasu do czasu, wysuwają same przez się kwestyę języka rosyjskiego, jako języka wszechsłowiańskiego. Dziejowe i cywilizacyjne przodownictwo narodu rosyjskiego uznają wszędzie w świecie słowiańskim, szkoda też, że dla słowianina trzeba ustanawiać jakieś ogólne „prawidło“, iżby uczuł w sobie chęć spełnienia tego, co dyktuje mu samo przekonanie wewnętrzne. Dlatego to tak powoli dojrzewa i skupia swe siły Słowiańszczyzna“.

Ostatnie wiadomości.

Napad na prezydenta.

Na wyścigach w Auteuil syn generała z czasów Napoleona III hr. Christiani wpadł do trybuny prezydenta rzeczypospolitej i uderzył go laską w głowę. Loubet lewą ręką przytrzymał spadający kapelusz, a prawą zasłaniał się od dalszych ciosów. Hrabiego Christianiego aresztowano dopiero po dość długim z jego strony oporze, a równocześnie przed lożą prezydenta rozegrała się bójka w wielkich rozmiarach.

W Auteuil odbywają się obecnie doroczne wyścigi, urządzone przez klub arystokratyczny „Cercle de rue Royal.“ Piękna pogoda i zajmujące wyścigi zwabiły niebywałą ilość publiczności, skoro atoli ukazał się prezydent rzeczypospolitej Loubet, wśród widzów podniosła się wrzawa i z tysiąca piersi wydarł się okrzyk:

Niech żyje armia! Precz z Panamą!

Okrzyk to znamienny, wiadomo bowiem powszechnie, że Loubet osłaniał protekcyą swoją sławniejszych panamczyków.

Jeszcze dosadniej atoli maluje chwilę obecną rozkaz prezesa ministrów Dupuy'a, który, wychyliwszy się z loży prezydenta, donośnym głosem nakazał policyi aresztować tych, którzy krzyczeli: „Niech żyje armia!“

Uwięziono przeszło 130 osób ze świata arystokracyi i elegancyi, a między innemi hr. Diona, deputowanego Boni, hr. Castelane'a i jego żonę, z domu miliarderkę amerykańską Gould i wielu innych.

Loubet pozostał w loży do końca wyścigów, a gdy odjeżdżał, manifestanci zarzucili go zgniłemi jajami i powalali zarówno jego, jak i towarzyszących mu dygnitarzy.

Wśród aresztowanych znajdują się trzej oficerowie, przebrani po cywilnemu, którzy, rzecz prosta, oddani będą pod sąd wojenny.

Mnóstwo przedstawicieli świata politycznego wyraziło Loubetowi swoje ubolewanie. Rząd zdecydowany jest poczynić najenergiczniejsze zarządzenia, aby niedopuścić do powtórzenia się zajść podobnych i wymusić poszanowanie dla władzy.

Posiedzenia izby oczekiwano z niepokojem, przewidując sceny burzliwe. Jakoż deputowany Laloge w gwałtownych wyrazach piętnował zachowanie się arystokracyi w Auteuile, zaś deputowany Largaitaie wniósł okrzyk: „Precz z Loubetem! precz z panamistami i dreyfusistami! precz z parlamentem.

Deputowani republikańscy wypadli z ławek i zaczęli wznosić okrzyki na cześć Loubet'a. Izba 410 głosami przeciw 42 uchwaliła usunięcie Lergaitaie'a na czas jakiś z sali posiedzeń, lecz nie chciał on wyjść dobrowolnie, skutkiem czego służba musiała go wynieść przemocą.

Po wznowieniu posiedzenia izby deputowanych prezes ministrów Dupuy oświadczył, że po wypadkach wczorajszych, pierwsze słowo należy się wyrazowi czci dla wybrańca narodu, energicznego obywatela, który był i pozostaje rękojmią zjednoczenia republikańskiego. W Auteuil awangarda stronnictw reakcyjnych protestowała przeciw niemu, żądała jego dymisyi. Dupuy piętnuje brutalność napastników. Przedstawiciele wykwintu i dobrego tonu dopuścili się tego, czego Francya mogła spodziewać się zaiste po ich próżniactwie i lenistwie (dwukrotny grzmot oklasków).

Wiedzieliśmy o przygotowaniach do manifestacyi. Przedsięwzięto kroki, celem zabezpieczenia prezydenta w drodze do Auteuil i z powrotem. Policya spełniła swój obowiązek; biorę na siebie całą odpowiedzialność. Zajścia te są tem obydniejsze, że odbyły się w oczach przedstawicieli obcych państw. Aresztowani będą postawieni przed sędzią śledczym, który potrafi dotrzeć do rdzenia spisku. Głównymi uczestnikami manifestacyi byli członkowie klubów. Rząd postanowił zamknąć te instytucye. Jeżeli wyposażycie nas waszem zaufaniem, potrafimy bronić rzeczypospolitej (oklaski).

Cassagnac wchodzi na trybunę i powiada: „Mówią o krokach, jakie mają być podjęte przeciw generałom, a zwłaszcza przeciw dawniejszemu towarzyszowi waszemu, którego byliście współpracownikami. Ojczyzna wstrząsnęła się cała przy powrocie Gallieniego, przy powrocie Marchanda. To znaczy, że szuka ona tylko człowieka“ (oklaski z prawej, protesty z lewej strony).

Książę d'Arenberg prosi, aby nie mięszano uczestników zajść w Auteuil z członkami towarzystwa „Steeple-Chase“. Dupuy oświadcza, że nie zamierzał obwiniać tych panów, którzy wyrazili zresztą ubolewanie swoje prezydentowi rzeczypospolitej. Hr. de Mun zarzuca rządowi, że aresztowano osoby, które wołały tylko „Niech żyje armia!“ Dupuy zgadza się na formułę porządku dziennego, która powiada: „Izba, potępiając gorszące zajście w Auteuil i przyjmując z uznaniem do wiadomości oświadczenia rządu, przechodzi do porządku dziennego“.

Telegramy.

Haaga, 7 czerwca. Trzecia komisya odbyła posiedzenie, w którem uczestniczyli wszyscy członkowie. Sprawozdawca komisyi Decamps przedstawił 4 artykuły, obejmujące tekst projektu, dotyczącego pośrednictwa.

Kopenhaga, 7 czerwca. Kapitan norweżskiego okrętu „Waagen,“ Mandal przywiózł tu wiadomość, że dwaj malcy znaleźli 14 maja r. b. na północnym brzegu Islandyi koszyk, zawierający puszkę z listem Andréego. List z datą 11 lipca 1897 r. i podpisami Andréego, Strindberga i Frenkla, zawierał następującą wiadomość: „Wszyscy zdrowi.“ Puszka wyrzucona została pod 81 długości geograficznej, szerokość niewiadoma. Brat Andréego oświadczył, że puszka rozmiarem odpowiada papierowi listowemu, który podróżnicy wzięli ze sobą.

Paryż, 7 czerwca. Loubet oświadczył członkom komitetu wyścigowego, którzy przybyli do niego na trybunę, by wyrazić swoje oburzenie: „Ja szedłem po prezydenturę, jak bity pies. Cała moja rodzina była mojej kandydaturze przeciwna! Wcale nie starałem się, by pozostać w pałacu Elizejskim, ale teraz moi wrogowie mogą być zupełnie pewni, że mój mandat do końca spełnię. Pozostanę na moim krześle, jak przyśrubowany.“

Londyn, 7 czerwca. Wiadomość, jakoby zerwane zostały narady pomiędzy Krügerem a Milnerem, w następstwie gwałtownej sceny z powodu prawa wyborczego cudzoziemców, zamieszkałych w Transvaalu, pozbawiona jest podstawy.

Lizbona, 7 czerwca. Ministrowie marynarki i spraw zagranicznych zamyślają ustąpić z powodu komplikacyi w sprawie zachodnio-afrykańskich posiadłości portugalskich. Podobno anglicy przewidując wybuch wojny z Transvaalem, przewożą otwarcie i skrycie materyał przez te posiadłości.

Konstantynopol, 7 czerwca. W Gerouig pod Musz napadli ormianie na oddział wojska, które odparło napad, zabijając ośmiu napastników. W wilajecie Bitlis ormianie zabili pięciu turków, za co aresztowano siedmiu ormian. Nadzwyczajna rada ministrów zastanawiała się nad wzrastającą nieustannie emigracyą mahometan z Krety i postanowiła ułatwić im osiedlanie się w wilajecie smyrneńskim.

Bukareszt, 7 czerwca. Minister sprawiedliwości wydał okólnik, zarządzający surowe środki przeciw rozruchom antisemickim.

Kayenna, 7 czerwca. Dreyfus oddany został władzom wojskowym i do czwartku wieczorem przebywać będzie na wyspie Królewskiej; w dniu tym wsiądzie na okręt „Sfax“, który go przewiezie do Francyi.

Wiedeń, 7-go B. prezes gabinetu Banffy przybył do Wiednia, aby pośredniczyć w rokowaniach ugodowych, które podjęto na nowo.

Berlin, 7-go czerwca. Na posiedzeniu parlamentu odczytał sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Bülow tekst umowy zawartej z Hiszpanią w sprawie odstąpienia Niemcom wysp Karolińskich. Niemcy zapłacą za te wyspy 25 milionów pesetas i przyznają na wyspach hiszpańskim stowarzyszeniom religijnym te same prawa, co niemieckim poddanym.

Londyn, 7-go czerwca. Z Apii donoszą, że pretendenci do tronu Malietoa i Mataafa poddali się rozporządzeniu komisyi samoańskiej co do złożenia broni. Mataafa złożył na ręce komendanta angielskiej kanonierki 1800 karabinów.

Manila, 7-go czerwca. Generał Lawton pobity został pod Antimolo przez powstańców i opuścił w pospiesznych marszach swe pozycye na północ od wielkiej łaguny, pozostawiając pociągi wojskowe i materyał do budowy mostów, kolei i telegrafów w rękach wroga. Z trudnością udało się ocalić artyleryę. Filipińczycy wtargnęli w kilku punktach w pozycye amerykańskie. 500 rannych amerykanów przywieziono do Manili. Panują straszliwe upały, a cała okolica Manili stoi pod wodą.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND-HOTEL:

Emil Rochardt z Lille — Michał Bergsohn z Warszawy — Pappe z Białegostoku — Hailland z Bydgoszczy — Ernest Rosenthal z Katowic — Arnold Feige z Katowic — Szaja Landau z Częstochowy — Abraham Kronstein ze Lwowa — Sara Kronstein ze Lwowa.

HOTEL VICTORIA:

Zaborowski z Noworadomska — Kropiwnicki z Petersburga — Luboszyc ze Zduńskiej Woli.

HOTEL POLSKI:

Otto z Piotrkowa — Meyerowicz z Kalisza — Szwejcer z Łasku — Mamełok z Częstochowy — Lisser Ekaterynosławia — Skiba z Bełdowa — Anzarger z Sieradza.

Niedoręczona korespondencya:

Depesze:

Janne z Landworowa — Künze z Włocławka — Gagen z Kuskowa — Frenkiel z Drezna — Chajkin z Jałty — Goldstein z Odessy — Niesa z Rygi — Kubielski z Ostrołęki — Gezel z Petersburga — Sapir z Rubanówki — Marchowski z Żytomierza — Laskowski z Włocławka — Wajnsztajn z Sompolna — Segał z Połonnego — Segał z Koła — Lindwic z Rostowa.

OGŁOSZENIE.

550—3—2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 15 (27) Maja 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
2079	Kwiecień	15	Szawle L. R.	Łódź	Tow. braci Kaganów	Okaziciel	3	Wyroby cukiern.	5	35
1963	„	9	W. Wołoczek n.	„	„	„	2	„	3	30
3768	„	„	Ryga I.	„	Jurkin	Gern Lewin	1	Towary łokciowie	1	35
29143	„	5	„	„	Ritenberg	Okaziciel	2	Cygara	8	16
3794	„	3	Witebsk	„	B. Baucer	„	1	Wyroby wełn.	2	6
3905	„	12	Sosnowiec	„	Kobrin	„	3	Resztki sukienne	11	10
60977	„	5	„	„	Jakubowicz	„	1	Szczotki	2	17
1033	„	11	„	„	Bergman	I. M. Syterer	1	Łyko	4	30
1090	„	15	Warszawa m.	„	Openheim	„	57	Wyroby żelazne	39	—
9706	„	11	„	„	Mejzel	„	2	Ceraty	3	35
9567	„	10	„	„	Arendarczyk	„	1	Wyroby miedziane	6	30
9473	„	9	„	„	Anker	„	1	Towary łokciowe	9	30
9460	„	9	„	„	Szuster	„	1	Papier	5	20
10011	„	15	Białystok	„	I. Fajans	„	6	Kamienie litograf.	40	35
1460	„	27	Nowo-Zybków	„	Szapiro	„	2	Przędza wełn.	15	2
1782	Marzec	29	Białystok	„	Brusztein	„	7	Powrozy	30	30
1578	„	10	Wilno	„	Rabinowicz	„	1	Towary skórzane	4	2
978	Kwiecień	13	Petrowsk	„	Łunck	Wizel	1	Szruby metalowe	—	15
697	„	1	Brześć	„	Weretenikow	Okaziciel	1	Wyroby wełn.	3	25
7128	„	12	Siedlce	„	Kannel	„	10	Gilzy	5	—
107	„	11	Białystok	„	Rzetelny	„	4	Resztki sukienne	10	20
4271	„	11	Wilno P. W.	„	Gotlib	„	9	Szmaty	159	12
14693	„	10	Dzwińsk	„	Rejzenberg	„	2	Lustro	4	30
4251	„	12	St. Petersburg	„	Finkelman	„	1	Towary łokciowe	4	3
20321	„	14	Sokoły	„	Radke	„	1	Fortepian	22	24
45	„	15	„	„	Marguliés	„	1	Wyroby skórzane	5	30
44	„	15	Końsk	„	„	„	1	„	5	28
16019	„	9	Równo	„	Bialer	„	n.w.	Osełka	750	—
3880	„	11	Berdyczew	„	G. Baran	„	3	Towary łokciowe	6	37
4104	„	15	„	„	Ucko Pan	Magazyniak	8	Resztki sukienne	57	10
4087	„	15	Białystok	„	Biełkin	Okaziciel	5	Towary łokciowe	28	4
5878	„	5	„	„	Rabinowicz	„	1	Wyroby skórzane	2	30
5935	„	9	Lejpszeskaja	„	Pat	„	3	Resztki jedwabne	10	37
423	„	8	Mohylew	„	Bojukański	„	1	Towary łokciowe	3	15
150	„	6	Grodzisk W. W.	„	Nibenberg	„	1	Towary wełniane	1	34
186	„	14	„	„	Krel	„	21	Kwas octowy	6	—
175	„	7	„	„	Kon	„	1	Przędza baweł.	6	—
199	„	6	Piotrków	„	Bełchatowski	„	1	Książki	7	20

OGRÓD. Restauracya przy Hotelu Manteufla

Dnia 7 Czerwca **Dziś i codziennie** ***Koncert*** ulubionej orkiestry

Karola Namysłowskiego

Początek o godz. 7 wieczorem. Wejście 25 kop. Abonament 12 biletów 2 ruble.

I. Petrykowski.

Kantor Piotrkowska 177. — Skład Piotrkowska 192.

Zawiadamiam W. Panów odbiorców, iż przy swoim składzie artykułów technicznych otworzyłem

SKŁAD

Żelaza Walcowanego

(okrągłego, kwadratowego, płaskiego, bednarskiego i t. p.)

Blachy i belek żelaznych

618—3—3

Z poważaniem

Karol Somya.

Ogród Gehliga

przy lesie miejskim

Restauracya II-go rzędu pod zarządem I. NISSELA

poleca: **potrawy a la carte** w każdej porze, **wyborne piwa, wina, likiery, wódki etc. etc.**

Dla uroczystości weselnych i familijnych, bali it.d. służy publiczności sala do rozporządzenia.

666—3—3

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI

Nowootworzony

Kantor Komisowy

Zatwier. przez Ministeryum Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany

w ŁODZI, Ul. ŚREDNIA № 1. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracyi majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.

POŚREDNICZY przy wynajmie lokali i letnich mieszkań

UDZIELA informacyi handlowych i **przyjmuje** zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz **pośredniczy** w zbycie wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.

DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę

POŚREDNICZY w lokacyach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucyami.

Po cenach ściśle warszawskich,

Prenumeratę na wszelkie pisma przyjmuje:

Księgarnia „Tow. OŚWIATA“ (p. z. M. Ettingera)

w Łodzi, ulica Dzielna Nr. 11. 668—10—3

SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIET

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

w Łodzi, ul. Piotrkowska 69, m. 29,

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. 582

Opłata miesięczna od rb. 3 do 10 z góry.

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.

2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.

3) Asekuruje pożyczki premiowe.

4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.

5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.

6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

TOWARZYSTWO

Pogotowia ratunkowego

w m. Łodzi,

poszukuje od 1-go lipca r. b. lokalu parterowego w środku miasta, składającego się z pięciu pokojów i kuchni, wozowni na trzy karetki, małej wozowni na jedną karetkę i stajni na sześć koni. Uprasza się o składanie ofert na ręce sekretarza D-ra Jasińskiego Piotrkowska № 108.

629—3—2

Inowłódz nad rz. Pilicą.

jest jeszcze kilka

Letnich mieszkań

do wynajęcia o 1 i 2 pokojach z kuchnią lub bez kuchni i pokój z kuchnią w Leśniczówce. Restauracya na miejscu.

Wiadomość ul. **Zielona № 11.**

673—6—2

Majątek Ziemski

pod Łodzią 2 wiorsty od stacyi kolei Koluszki jest do sprzedania. Przestrzeń 10 włók, ziemia w kulturze, budynki murowane w absolutnym porządku, inwentarze bardzo dobre i wystarczające, pacht. Zdatne na wille, letnie mieszkania, woda bieżąca. kilka sadzawek i zagajniki. Majątek bez Towarzystwa Kredytowego—cena 45 tysięcy. Porozumieć się można listownie: St. Koluszki, poste restante okazicielowi 100 rubli № 122,697. 658-3-3

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15 Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prcśb i podań do wszystkich Władz. 446—3—2

A. Aptecznych materyałów skład A. J Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca, materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy.

Do sprzedania rower Clément, Cegielniana 31, I piętro m. 4. 448—3—2

Karol Kühn Massażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 438—0

Magazyn T. Radziszewskiego, Dzielna 12. Poleca przedmioty do gospodarstwa domowego i urządzeń mieszkaniowych służące, za gotówkę i na wypłaty tygodniowe i miesięczne. 428—6—2

Maszyna do szycia tanio do sprzedania Wiadomość u stróża ul. Widzewska № 47 od 6 do 8 wieczorem. 432-5-2

Poszukuje miejsca uzdolniona kucharka. Wiadomość ul. Widzewska 128 m. 14. 445—2—2

Potrzebny uczeń do cukierni Z. Konrad. 435—3—2

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 436

Potrzebny uczeń do handlu win. Wiadomość w Rektyfikacyi Warszawskiej Piotrkowska 10. 441—3—2

Pewne umieszczenie oszczędności. Małe działki ziemi do sprzedania w bliskości Łodzi. Cena od rb. 125. Wiadomość ul Południowa 36 m 6 do 10 rano. od 2 do 4 po południu i po 8-mej wieczór. 440—30—10

Poszukuję na wyjazd wakacyjny nauczycielki francuski do konwersacyi z dobremi świadectwami. Wiadomość codziennie od 10 do 12 z rana. Pasaż Mayera № 5 m. 5. 424—5—4

Są do sprzedania domy, przynoszące dobry dochód, sklepy z wyrobioną klienteryą, place z bieżącą wodą zdatne na fabryki jak również jest do odstąpienia dobrze prosperujący interes przemysłowy. Bliższa wiadomość w biurze komisowem K. Konopackiego i A. Micherskiego w Łodzi, ul. Średnia № 1. 451—3—1

Uczenica 7-ej klasy gimnazyum poszukuje korepetycyi. Przygotowuje do niższych klas. Wiadomość ul. Skwerowa 16, m. 1. 430—3—3

We wsi Prusinowice w Lutomierskim jest do wynajęcia kilka letnich mieszkań, miejscowość sucha, lesista w bliskości staw. Wiadomość na miejscu u Marcina Zawadowskiego. 450—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Łagońskiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 449

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Litke, wydana w magistracie m. Łodzi dnia 5/2. 452—1—1

Zaginął paszport na imię Pawła Stokowskiego, wydany w Lublinie. 444—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Szczepana Wodnarek, wydana w magistracie m. Łodzi. 443—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Kapuściak, wydana w magistracie m. Łodzi. 434—3—3

Zaginęła karta pobytu Icka Zyskyna, wydana w magistracie m. Łodzi. 426-3-3

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych. 439

Дозволено цензурою, г. Лодзь 26 Мая 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski.

W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 81.